

Jednym tchem

Opera czy kabaret

Manitoba Opera oferuje melomanom swoją najnowszą produkcję: znaną szeroko operę komiczną „Cyrulik sewilski” autorstwa jednego z najwybitniejszych twórców opery włoskiej Gioacchino Rossiniego. Propozycja kusząca, więc skorzystałem, obejrzałem, wysłuchałem i opuściłem Centennial Concert Hall z mieszanymi uczuciami. Nie dlatego, że wykonanie było złe, o nie. Tracy Dahl i Earle Patriarco błyszczeli w głównych rolach Rosiny i Figara. Akcja płynęła wartko, role były przeładowane charakterystycznym dowcipem słowno-sytuacyjnym uwypuklonym zdolnościami aktorskimi głównych wykonawców i kunsztem orkiestry. Obsadzie pozostałych ról też właściwie nie można nic zarzucić. Bawiłem się całkiem nieźle do czasu, gdy reżyser postanowił dostarczyć widzom dodatkowych wrażeń komicznych, wprowadzając do akcji elementy tak absurdalnie obce nastrojowi opery, że zbity z pantałyku nie wiedziałem jak reagować. Zaczęło się od tego, gdy w drugim akcie, cała obsada opery wykonała taniec dyskotekowy z charakterystyczną choreografią zaczerpniętą z hiszpańskiej Makareny ... do muzyki Rossiniego oczywiście. Wypadło bardzo ... kabaretowo. W trzecim akcie natomiast, przebrany za nauczyciela muzyki hrabia Almagora przynosi na scenę, do niczego mu niepotrzebny, indyjski instrument muzyczny - sitar. Nie wiedząc co z nim zrobić, opiera go ostrożnie o klawesyn stojący na scenie i wykonuje swoją rolę siedząc w kwiecie lotosu(?). W końcu, nie wiedząc dlaczego, Figaro wplata w swoją rolę wątek zaczerpnięty z hiszpańskiej korridy, zmieniając się w toreadora walczącego z doktorem Bartolo szarżującym na niego indyjską ... sitarą! No cóż, można i tak uatrakcyjnić znane i lubiane opery. Wydaje mi się jednak, że „Cyrulik sewilski” jest sam w sobie wystarczająco zabawny i „dośmieszanie” widzowi nie najwyższego lotu gagami niepotrzebnie nadało operze charakter kabaretowy i w rezultacie rozczarowało część widzów. [BL]

Rossini - „Cyrulik sewilski”, reżyser: Michael Cavanagh, dyrygent: Tadeusz Biernacki. Centennial Concert Hall, 28 kwietnia, 1 i 4 maja 2001 r.

Informujemy czytelników, że **POSTAWY** są również dostępne na stronie internetowej Bolesława Łuckiego pod adresem: <http://studiom1.cjb.net>

WIOSNA

Jerzy Wasowski (muzyka) i Jeremi Przybora (teksty) stworzyli w latach 1958-1970 jedyny i niepowtarzalny kabaret, który cieszył się tak dużym powodzeniem, że twórcy reaktywowali go jeszcze raz w latach 1978-1980 jako Kabaret Jeszcze Starszych Panów.

Wiosna w tym roku późno przyszła. Nawet dzikie gęsi ominęły Winnipeg w drodze na północ, do domu, do gniazd. Już prawie maj - miesiąc zakochanych, a na ulicach ciągle spotkać można ludzi w zimowych kurtkach ... ale robi się coraz cieplej. Jest nadzieja, że natura się w końcu obudzi po przydługiej zimie, gołe gałęzie pokryją się zielenią i kwieciami, a dziewczyny znów spojrzą na nas przyjaźniejszym wzrokiem. Słuchając piosenek Kabaretu Starszych Panów, nadzieja na odnowienie starych miłości, lub rozwinięcie nowych, staje się prawie namacalna. Mamy już dość zimy. Potrzeba nam lata, ciepła - kobiecego ciepła też ... a może nawet przede wszystkim! Cały rodzaj męski, z Wiesławem Michnikowskim na czele, narzeka, że „Bez Ciebie jestem tak trudny że trudno siebie mnie znieść / Bez Ciebie jestem niepełny jak czegoś ćwierć albo pół / Bez Ciebie jestem zupełny balon, łachudra i wół” i zaraz potem apeluje: „Kimkolwiek jesteś

włóż na siebie coś i rusz / Od stołu wstań z imienin wyjdź, zrezygnuj z dań i przyjdź” i obiecuje: „Przy Tobie będę upojny jeżeli idzie o głos / Przy Tobie będę przystojny urodą silną jak cios / Przy Tobie będę subtelny jak woń łubinu wśród pól”. Ech, życie, życie. Siła wiosny jest tak olbrzymia, że nie trzeba wcale dużego wysiłku, żeby zauważyć tu i ówdzie przedstawicieli rodzaju męskiego, wodzących cielecym wzrokiem za coraz odważniej eksponowanymi wdziękami piękniejszej części ludzkości. Nie każdy mężczyzna ma jednak tyle odwagi, żeby w pojedynkę stawić czoło potencjalnej wybrance. Żeby nie wypaść jak cielec, albo jak wół, na pomoc woła się kolegę albo przyjaciela. Zawszeć to łatwiej we dwóch, a Starsi Panowie śpiewali o tym tak: „Jeżeli kochać to nie indywidualnie / Jak się zakochać to tylko we dwóch / Niech w uczuciu wspiera dzielnie Cię druh / Bo pojedynczo się z dziewczyną nie upora / Ni dyplomata, ni mędrzec ni wódz / Więc Ty drugiego sobie dobiez amatora / I wespół w zespół by żądz moc moc wzmóc”. I jaki to piękny język! Jaka to sztuka, żeby tak banalne prawdy przedstawić w tak atrakcyjny językowo sposób.

Wojciech Młynarski, popularny bard i autor jednych z najlepszych tekstów polskiej poezji śpiewanej w latach

siedemdziesiątych, nie tylko zachwycał się doskonałością językową tekstów Kabaretu Starszych Panów, ale i robił to publicznie. No i wzorował się na nich właśnie.

Na zakończenie wypada mi jeszcze tylko przyznać za Przyborą, że „Bez Ciebie jestem małutki i wytłuc może mnie grad” i apelować za Młynarskim: „Dziewczyny, bądźcie dla nas dobre na wiosnę”.

 Bolesław Łucki

WITKACY w Winnipegu

Do niewielkiej salki na czwartym piętrze budynku przy ulicy Albert w Winnipegu zawitał Stanisław Ignacy Witkiewicz, główny przedstawiciel katastrofizmu w sztuce polskiej okresu międzywojennego. Teatr eksperymentalny „Adhere and Deny” przedstawił 45 minutowy spektakl pt. „Katarsis (wariat i zakonnica)”. Twórcą i reżyserem był Grant Guy. Widownia liczyła bez mała 20 ludzi. W rolę Witkacego, prezentującego czasem tylko kilkunastosekundowe fragmenty swoich własnych sztuk, wcielił się Graham Ashmore. Aktor manewrując po miniscenie tekturowymi kukiełkami bohaterów zamkniętych w szklanych słoikach obsesji dzielących ich od realnego świata, dość trafnie oddał metafizyczny charakter myślenia Witkiewicza. Mimo poszatkania spektaklu przerwami między poszczególnymi scenkami, Grant Guy osiągnął spójną całość, ostro przemawiając do widza. W zamierzeniu mały teatr nie może docierać do dużej publiczności, ale dlaczego na sali nie było kamery? [BL]



ANNA WIEHEC

Imponująca wystawa prac Anny Wiehec, polskiej rzeźbiarki mieszkającej w Winnipegu, ma miejsce obecnie w galerii Loch and Mayberry Fine Art Inc. Anna Wiehec ukończyła krakowską Akademię Sztuk Pięknych i Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Manitoby. Za pełne ekspresji rzeźby figuralne, przez trzy lata z rzędu otrzymywała nagrody im. Cecil Richards. Kilkakrotnie prezentowała swoje prace na zbiorowych wystawach z innymi artystami. Obecna ekspozycja zawiera wyłącznie jej prace - ponad 20 ceramicznych rzeźb figuralnych przedstawiających studium postaci żeńskich od aktu, poprzez dynamiczną formę baletową, do studium kostiumu. Dynamizm, harmonia, nastrojowość i specyficzny koloryt, jaki rzeźbiarka nadaje swoim pracom, dostarczają zwiedzającemu wysublimowanych doznań estetycznych. Wysoki poziom artystyczny twórczości Anny zapewnia jej rzeźbom miejsce w kolekcjach sztuki w całej Kanadzie. Warto zobaczyć. [BL]

Anna Wiehec - Rzeźba figuralna. Galeria Loch and Mayberry, 306 St. Mary's Road, Winnipeg, 28 kwietnia do 12 maja 2001 r.

Na zdjęciu obok brązowa rzeźba baletnicy autorstwa Anny Wiehec.

Myśli z pogranicza SNU i POEZJI

Bądź tęczą rozpiętą
Nad polem szeroko
Bądź ptakiem - postarńcem
Wolności obłoków
Bądź źródłem szemrzącym
Wśród jaskrów na łące
Bądź wisnią białymi
Płatkami sypiącą

Bądź wodą źródlaną
Gaszącą pragnienie
Bądź śpiewem słowika
Poety natchnieniem
Bądź moim kochaniem
Bądź moją jedyną
Bądź moją płomienną
Miłością ... dziewczyną

(eu-be)